

BAR

Ani ZUS, ani OFE | Zmierzch bogactwa | VAT batem na firmy | Nowy model turysty | Okazja czyni inwestora
Niemiecka zbrodnia w Jedwabnem | Pierwsza encyklika papieża Franciszka | Prywatne szkoły teatralne

NR 27(127)/2013 CENA 4,90 zł [w tym 8% VAT]

Uwaga

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 8 - 14 LIPCA 2013

UWAZAMRZE.PL

Wiceminister finansów Jacek Kapica
i prokuratura niszczą firmy
z legalnymi automatami do gier

Afera hazardowa 2.0



OKŁADKA: G. KROTKA
FOT. KUBA KAMINSKI



Teraz tylko
5,90 zł

Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:

Tajniki prezesowskich odpraw.

Gigantyczne odprawy dla najważniejszych prezesów wciąż rosną.

Ludwik Sobolewski o giełdzie w Bukareszcie,

wyzwaniach dla rynku kapitałowego w Polsce i przeszłości.

Desperaci nadciągają.

Polski rynek szturmują przyciśnięte do muru firmy z południa Europy.



**Bloomberg
Businessweek**

Polska

7 dni na biznes
Kup książkę

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Bubel ministra Korolca



Rachunek za krzywdy



WSTĘPNIK

Jan Piński

Konstytucja III RP z 1997 r. jest zbiorem frazesów i obietnic bez pokrycia. Jedną z nich jest zapis gwarantujący odszkodowanie należne za bezprawne działania władzy. W rzeczywistości, gdy władza się myli, robi wszystko, aby nie zapłacić za swój błąd lub zapłacić grosze. Biznesmen Roman Kluska za bezprawne zatrzymanie otrzymał 5 tys. zł odszkodowania. Żaden z odpowiedzialnych za to bezprawie urzędników nie poniósł kary. Co więcej, budżet państwa na całej operacji zarobił, bo Kluska, aby nie trafić do aresztu, musiał wpłacić 8 mln zł kaucji, które przez kilka miesięcy na nisko oprocentowanym koncie dało kilkadziesiąt tysięcy złotych odsetek. Cóż więc stoi na przeszkodzie, aby próbować niszczyć przedsiębiorców, skoro nawet w głośnych sprawach winni nadużyć urzędnicy pozostają bezkarni, a Skarb Państwa nie musi płacić odszkodowań?

Wiceminister finansów Jacek Kapica wytoczył działa przeciwko firmom oferującym gry na automatach nazywanych popularnie jednorękimi bandytami. A któż chciałby bronić bandytów? Dlatego minister

Kapica publicznie się chwali, że odkąd zaczął walczyć z tą branżą, liczba automatów spadła z 55 tys. do 11,5 tys. Nie podaje, ile osób straciło pracę ani o ile spadły wpływy do budżetu.

Próba zakazania hazardu ma taki sam sens jak walka z alkoholem za pomocą prohibicji. Na szarej strefie zarabia wówczas mafia. Na razie hazard w Polsce jest legalny. Pytanie, dlaczego resort finansów uważał się na automaty o niskich wygranych, a popiera – jak ujawniamy w naszym temacie tygodnia – legalizację hazardu w internecie. Czyżby dostęp do internetu był w Polsce mniej powszechny niż do lokali z automatami i sprzyjał ograniczeniu hazardu?

Dwa lata temu uchwalono ustawę o odpowiedzialności majątkowej urzędników za ich decyzje. Do tej pory żaden urzędnik nie poniósł konsekwencji swoich błędów lub celowego działania. Dopóki urzędnicy nie zaczną płacić za swoje błędy, nic się nie zmieni. Przed wojną doskonale zdawano sobie sprawę z tego, jak krajowi może szkodzić władza urzędników pewnych własnej bezkarności. Dlatego 18 marca 1921 r., dzień po uchwaleniu konstytucji, przegłosowano ustawę o zwalczaniu przestępstw z chęci zysku popełnionych przez urzędników. Karą za celowe niszczenie firm była śmierć przez rozstrzelanie. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

8-14 VII 2013, numer 27 (127)

TEMAT TYGODNIA

6 Afera hazardowa 2.0

KRZYSZTOF GALIMSKI, JAN PIŃSKI

KRAJ

18 Ani OFE, ani ZUS. Nie licz na państwową emeryturę **TOMASZ TELUK**

22 Odróżnijmy wojnę od burdy. Wywiad z gen. Bolesławem Balcerowiczem **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

24 I tak ci zabiorą. Zagrożone użytkowanie wieczyste **KAROLINA KOWALSKA**

26 Cena zdrowia **TOMASZ CUKIERNIK**

28 Kupcy się nie poddali. Warszawscy handlowcy walczą o swoje miejsca pracy **RAFAŁ KOTOMSKI**

31 Zabezpiecz się. Korzystnik internetu **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

32 Polskie euro jak prawdziwe **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

36 Zmierzch bogactwa. Dlaczego państwo powinno finansować odbudowę przemysłu **ALEKSANDER PIŃSKI**

39 Czy polskie się nie przeje? Rynek spożywczy **EDYTA HOŁDYŃSKA**

42 VAT już im niestraszny **RAFAŁ KOTOMSKI**

44 Historia lubi się powtarzać. Europa miała już unię walutową **PIOTR WOJDA**

OPINIE

46 Dlaczego Niemcy powinni przeprosić za Jedwabne **JANUSZ KORWIN-MIKKE**

50 Szczygieł: anatomia manipulacji **MARCIN HALEŚ**

HISTORIA

52 Wołyńska zagłada Polaków **LESZEK PIETRZAK**

55 Historia według niedowiarków **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**

58 Odkryć tajemnice Grunwaldu **TOMASZ KRZYŻAK**

ŚWIAT

60 Okazja czyni inwestora. Apartament z widokiem na ocean **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**

64 Encyklika na cztery ręce. „Lumen fidei” **TOMASZ KRZYŻAK**

CYWILIZACJA

66 Zawód: turysta **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

69 Grafen – klucz do przyszłości **KRZYSZTOF JÓZWIĄK**

PO GODZINACH

72 Szkoła, strach, rany boskie! **GRZEGORZ BENDA**

78 Tysiąc książek w plecaku. E-booki **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

82 Europejska ściema roku **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Piastowska duma

Droga Redakcjo! Dziękuję za artykuł Tomasza Krzyżaka „Chrześcijański Achilles”, jaki ukazał się w ostatnim numerze Waszego tygodnika. Sądzę, że to bardzo dobra wiadomość dla Polaków – o zamiarze kanonizacji Henryka Pobożnego. Na pewno spowoduje to odświeżenie postaci samego bohatera, jak i wydarzenia historycznego – wojny z Tatarami 1241 roku. Zgadzam się z autorem, że Polska razem z Węgrami uchroniła wówczas Europę (prawie 500 lat przed Wiedniem) przed muzułmańską inwazją. Bo powszechnie znana jest bitwa pod Legnicą. Ale przecież była to cała wojna, szereg krwawych i wycieńczających bitew – Chmielnik, Tursko, Tarczek, Opole, Racibórz. Niestety, europejska sztuka wojenna nie dorównywała mongolskiej – Tatarzy świetnie stosowali manewr, wywiad czy dezinformację (słynne pobiżajcie, pobiżajcie – ten fałszywy rozkaz spowodował odwrót spod Legnicy hufca Mieszka Opolskiego). Te ciężkie bitwy spowodowały wykrwawienie także Tatarów. W efekcie nie byli oni w stanie przeć dalej na zachód. Myślę, że tę kartę warto przypomnieć polskiej młodzieży. Wkrótce, bo 1 września 2015 r. będziemy obchodzić milenium tzw. bitwy w Kraju Dziadoszan. Bitwy całkowicie zapomnianej w naszej historii. A szkoda – bo tam 1000 lat temu największy Polak – Bolesław Chrobry, Piast odniósł świetne zwycięstwo nad najeżdżcą, oczywiście Niemcem. Pamiętajmy tę bitwę i postarajmy się ją godnie uczcić w rocznicę tysiąclecia. Zbyt wielu ostatnio pojawiło się „poprawiaczy”. Oglądałem ostatnio w polskiej telewizji niemiecki serial „Nasze matki, nasi ojcowie” – tu niemieccy historycy wreszcie odkryli, kto jest bohaterem, a kto kanalia. Nasza pieśń narodowa „Rota” mówi – „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. Nieprawda – pluje. I co? Jako odpowiedź jawi mi się idiotycznie uśmiechnięta twarz pana Kraśki, który szczyrzy zęby w reprimendzie w niemieckiej telewizji.

D. & S. Niewiński

Biurokrata na drodze

Panie Redaktorze Tomaszu Teluk, w artykule „Dziura w autostradzie” pisze Pan między innymi, że polskie drogi są „chyba najdroższe

na świecie”, a działalność resortu ministra Nowaka określa Pan jako „festiwal niekompetencji”. To wszystko widać gołym okiem, wielu Polaków (ja także) jeździ po świecie i może porównać, jak tam się buduje, a jak u nas. W czym zatem jest problem? Otóż moim zdaniem w tym, że budową dróg i ogólnie infrastruktury w Polsce zajmuje się około 17 tys. urzędników. Ta armia biurokratów zajmuje się głównie sama sobą, a nie budową jako taką. Skutecznie rozmywiają się kompetencje i odpowiedzialność, a przepływ informacji przez liczne biurokratyczne struktury i meandry prawne trwa nieskończenie długo i czasami przypomina zabawę w głuchy telefon. I może właśnie o to chodzi. W polskiej rzeczywistości nie sposób ustalić winnych błędów, zaniechań i ewidentnych szkód, bo urzędnicy i tak nie ponoszą odpowiedzialności za swoje decyzje. Najwyżej mogą stracić posadę, co nie jest szczególnie dokuczliwe, bo często dzięki wypracowanym wcześniej układom szybko znajdą inną, często wcale nie gorszą. Dla porównania: narodowy program budowy dróg i autostrad w Stanach Zjednoczonych zainicjował w 1953 r. prezydent Dwight Eisenhower i wyznaczył do nadzoru nad tym programem 50 urzędników na cały kraj – po jednym w każdym stanie. W rezultacie, pod koniec pierwszej kadencji Eisenhowera, czyli po czterech latach, ponad połowa z zamierzonych inwestycji drogowych była wykonana, a były to tysiące kilometrów, często w bardzo trudnym terenie. Jestem przekonany, że wiele problemów przy budowie dróg i autostrad w Polsce jest wywoływanych sztucznie przez urzędników zatrudnionych przy nadzorze tych budów, z powodu „korzyści ubocznych” lub po to, by mogli oni uzasadnić potrzebę swojego istnienia. Podobnie jest z „problemem śmieciowym” i remontami w Warszawie. Mieszkam w tym mieście od 1992 r. i wówczas było tu, oprócz Urzędu m. st. Warszawy, siedem urzędów dzielnicowych, w których pracowało nieco ponad 2 tys. urzędników. Dziś Warszawa to 18 dzielnic, 18 ratuszy (oprócz Urzędu m. st. Warszawy), 18 burmistrzów, z których każdy ma kilku zastępców. W warszawskiej administracji samorządowej zatrudnione jest obecnie ponad 8 tys. osób. Do tego „społecznie” pracuje ok. 480 radnych. No to jak ta armia biurokratów może cokolwiek skutecznie załatwić? Zajmuje się głównie sama sobą, a nie

miastem i jego problemami. Obecna Pani Prezydent zatrudnienie w administracji znacząco zwiększyła, ale nie zadbała o jej efektywność i skuteczność. W pewnym sensie zaplątała się we własne nogi, stąd teraz sama peregrynuje od mieszkania do mieszkania, „wyjaśniając” mieszkańcom problemy, wysyła też (za nasze pieniądze) tysiące listów, ale nie przychodzi jej do głowy, by potrząsnąć tym biurokratycznym molochem, na czele którego stoi. Może nie jest w stanie, gdyż jest on już zbyt silny?

Stanisław Sumera, Warszawa

Prawda

Szanowna Redakcjo. Jestem Waszą stałą czytelniką i pragnę Wam bardzo podziękować za prawdę, jaką ukazałicie. Już myślałam, że taka prawda nie zostanie przedstawiona w żadnej gazecie, a tu taki cudny artykuł Redaktora Marcina Hałasia: „Gierek na miarę naszych czasów”. Nietłumaczony „z polskiego na moje” tylko w KONCU, po sześciu latach, przedstawiający prawdę o rządach PO. Uważam, że bardzo brakuje tego typu artykułów prostych, niezakłamanych, mówiących prawdę i tylko prawdę o tym, w jakim punkcie nasza Polska się znajduje i kto jest za to odpowiedzialny.

Serdecznie pozdrawiam, Emilia K.

Chaos Gronkiewicz-Waltz

Zastanawia mnie, jak długo przyjdzie nam jeszcze tolerować nieudolność zarządzania HGW. Pani Prezydent i jej ekipa nie radzą sobie z podstawowymi rzeczami. W mieście panuje chaos. Kierowcy tracą swoją cierpliwość, stojąc w gigantycznych korkach. Pasażerowie komunikacji są zdezorientowani zmianami, zabieraniem kolejnych linii. W zamian otrzymują nieczynne metro, podwyżki biletów i coraz rzadziej kursujące autobusy i tramwaje, gdzie warunki i komfort jazdy dawno przestały przypominać europejskie standardy. Ustawa śmieciowa nie została wprowadzona. W zamian otrzymujemy listy od Pani Prezydent. A pracownicy ratusza premie. Poprzez brak choćby najmniejszej próby koordynacji remontów część południowa Warszawy jest praktycznie nieprzejezdna. Wkrótce (jak zamkną most Grota-Roweckiego)



stanie się to samo z północą. Jak długo będziemy jeszcze to znosić? Czy Warszawa nie zasługuje na sprawnego charyzmatycznego zarządcę? Mam nadzieję, że warszawiacy podczas referendum nie zapomną tych wszystkich wpadek i nie dopuszczą HGW do dalszego psucia miasta. Najzwyczajniej nie stać nas na to. Nie przyjmuję tłumaczeń, że tyle się dzieje, że musimy się cieszyć, skoro trwają remonty. Nie przyjmuję tłumaczeń, że trzeba wydać 100 tys. zł na wysłanie listów o śmieciach, by w ten sposób wzmocnić komunikację z mieszkańcami. Nie przyjmuję tłumaczeń, że zawiniły czujniki i załało dopiero co otwarty (po ok. rocznej przerwie) tunel Wisłostrady. Warszawa potrzebuje inwestycji i remontów. Ale wszystko to musi być przeprowadzane z rozwagą, a przede wszystkim z odrobiną empatii i inteligencji ze strony urzędników.

R. Czuma

Unia przeciw niepełnosprawnym

Droga Redakcjo! Uprzejmie proszę o mocniejsze zaakcentowanie na łamach Państwa gazety problemu zatrudniania osób niepełnosprawnych. Jestem osobą niepełnosprawną, skończyłam dwa kierunki studiów z wyróżnieniem, w wyuczonych zawodach oczywiście nie pracuję, bo niestety nie mam mamy/taty/wujka/cioci, którzy załatwiliby mi pracę (choć mam znajomych, którym w ten sposób się poszczęściło). Po wielomiesięcznych, bezowocnych poszukiwaniach wiem, że moją jedyną kartą przetargową na wkroczenie na rynek pracy jest coś, co przez długie lata było moim przekleństwem – czyli moja niepełnosprawność. Pracowałam dotychczas dzięki dofinansowaniom

dla pracodawcy ze środków PFRON, obecnie jestem na stażu dla osób niepełnosprawnych i jedyną nadzieją na zatrudnienie są wspomniane dotacje. Proszę jeszcze raz o zajęcie się tym tematem w imieniu młodych, wykształconych ludzi przed trzydziestką, którzy marzą po prostu, by móc uczciwie pracować.

Karolina

Wal, Hałaś!

Szanowny Panie Macinie Hałaś! Nareszcie – jeden z niewielu – mądry artykuł o Baumanie. Moje uznanie dla Pana! Tak działać i pisać! Profesor (o zepsutym umyśle!) Bauman to bolszewicka kanalia, polakożerca i polakobójca, nazywany przez polską (?) prasę „polskim patriotą”!!! Wal Pan, wal w takie kanalie!

Z poważaniem,
profesor PAN Dariusz Kilian

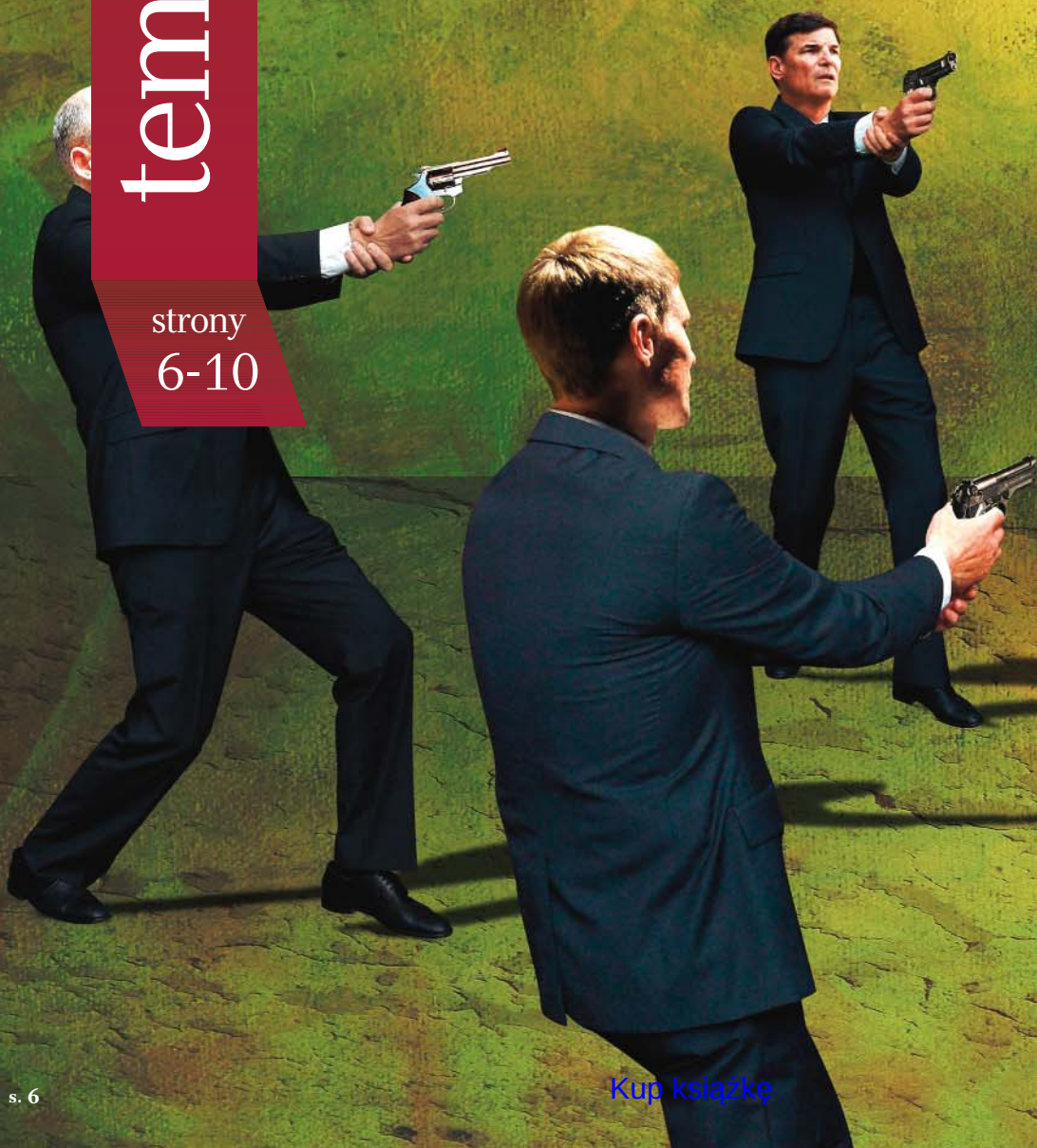
OTWIERAMY UKŁAD ZAMKNIĘTY

*Wiceminister finansów Jacek Kapica
i prokuratura niszczą firmy z legalnymi
automatami do gier*

Afera

hazardowa 2.0

strony
6-10





KRZYSZTOF GALIMSKI
JAN PIŃSKI

Nawet 8 mld zł odszkodowań będzie musiał zapłacić Skarb Państwa (czyli my wszyscy jako podatnicy) firmom, którym zajęto automaty o tzw. niskich wygranych (do 50 zł), czyli słynnych jednoręcznych bandytów. Problem tkwi jednak nie tylko w uchwaleniu złego prawa, którego nieważność orzekł w lipcu ubiegłego roku Europejski Trybunał Sprawiedliwości, lecz także w praktyce bezprawnych działań Służby Celnej, która wspólnie z prokuraturą przez ostatnie lata zabezpieczyła ponad 7,8 tys. legalnych automatów do gier, doprowadzając do postawienia ich właścicielom zarzutów karnych za łamanie ustawy hazardowej (rzekomo miały dopuszczać wygrane wyższe niż 50 zł). Teraz zaczynają zapadać wyroki uniewinniające i przyznające właścicielom automatów odszkodowania. 2 lipca Sąd Rejonowy w Ostródzie zasądził na rzecz spółki Fortuna 44 tys. zł (z odsetkami ponad 71 tys. zł) za bezprawne zatrzymanie trzech automatów do gier. Do tego dochodzą odszkodowania za niewydane i nieprzedłużone zezwolenia na używanie automatów do gier. Fortuna, lider branży (ma ponad 15 proc. topniejącego rynku), straciła na złym prawie i bezprawnych działaniach urzędników ponad miliard złotych i takiej kwoty będzie się domagać od Skarbu Państwa. Łatwo oszacować, że roszczenia całej branży wyniosą 8 mld zł, może nawet więcej. – Mam kilkadziesiąt identycznych zarzutów karnych. Co chwila muszę jeździć albo do prokuratury, albo do urzędów celnych, albo do sądu. Urzędowi celni i prokuraturze chodziło o to, aby nas zamęczyć. Ale teraz karta się odwraca – mówi Jarosław Zieliński, prezes Fortuny.

Konieczność wypłaty odszkodowań to niejedyne straty Skarbu Państwa. Jak ustaliliśmy, w całej Polsce od wyroku ETS postawiono już kilkanaście tysięcy automatów, także o wysokich wygranych, z których Skarb Państwa nie ma żadnych dochodów i których nie kontroluje. Ponieważ wyrok ETS pozbawił polskie prawo mocy obowiązywania, każdy

D. KRUPA

➔ przedsiębiorca może dziś kupić automat do gry, wstawić go do lokalu i zarabiać. Nikogo nie musi o tym informować. I nasi przedsiębiorcy właśnie to robią.

Ministerstwo Finansów się upiera, że nie ma żadnego problemu, bo nie zapłacono jeszcze żadnego odszkodowania (wyroki odszkodowawcze są jeszcze nieprawomocne). „Trudno więc mówić o szkodzie po stronie spółki działającej wbrew prawu” – dodaje resort finansów. Dopytywany o szczegóły podaje, że „rozstrzygnięcia sądowe zapadły w 22 sprawach, wśród których jest 12 wyroków uniewinniających i 10 wyroków skazujących (w tym 4 nieprawomocne)”. Zdaniem przedstawicieli branży wyroki skazujące nie dotyczą sporu o automaty o niskich wygranych. Co ciekawe, i prokuratura, i Służba Celna starają się dziś bagatelizować swoją rolę w całej sprawie. „Służbie Celnej zostały powierzone do wykonywania czynności procesowe w 1043 sprawach włączonych do trwającego śledztwa, które uprzednio były samodzielnie prowadzone przez jednostki Służby Celnej” – tłumaczy Ministerstwo Finansów. – Prokuratura Apelacyjna w Białymstoku nie zlecała funkcjonariuszom Służby Celnej zatrzymania w punktach gier na automatach o niskich wygranych żadnego automatu – twierdzi rzecznik prokuratury.

Sąd sądem, a racja Kapicy

Trefną ustawę uchwalono w zaledwie dwa dni w atmosferze paniki po tzw. aferze hazardowej. Weszła w życie od początku 2010 r. i przewidywała stopniową likwidację rynku automatów o niskich wygranych. Nie można było bowiem uzyskiwać nowych zezwoleń ani przedłużać tych, które firmy już uzyskały. Przepisy te zostały zaskarżone przez trzy spółki – Fortunę, Grand i Fortę. W lipcu ubiegłego roku na temat ustawy hazardowej wypowiedział się Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Uznał ją za sprzeczną z unijnym prawem, a tym samym orzekł, że nie można jej stosować.

Problemem był brak tzw. notyfikacji. Oznacza ona, że o wszelkich przepisach o charakterze technicznym – a takie właśnie zawierała ustawa – polski rząd musi zawiadomić Komisję Europejską. Tego zaś nie zrobiono. – Powyższe orzeczenie potwierdziło, że obecnie

polski rynek gier po prostu nie podlega żadnej szczególnej regulacji, więc wszelka aktywność podejmowana w tym obszarze może być oparta na zasadzie swobody działalności gospodarczej – tłumaczy Oktawia Budnik, doradca Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Branży Rozrywkowej.

Oznacza to, że nie istnieją w tej chwili żadne przepisy, które regulowałyby działanie branży automatów o niskich wygranych. Nie może więc być mowy o jakichkolwiek nielegalnych maszynach – przecież to, czego prawo wyrażnie nie zabrania, jest dozwolone. – Konsekwencja orzeczenia ETS z lipca 2012 r. jest kilkukrotnie znana – tłumaczy w rozmowie z „Uważam Rze” Aleksander Gut, adwokat reprezentujący przed sądami jedną ze spółek branży automatów. – Przepisy ustawy zostały uchwalone w sposób sprzeczny z zasadami stanowienia prawa przez kraje Unii Europejskiej. Trybunał uznał, że polski rząd naruszył dyrektywę, nie uprzedzając pozostałych państw o zamiarze wprowadzenia regulacji (brak notyfikacji), która ogranicza swobodę przepływu towarów i usług. Skutek

Europejski Trybunał Sprawiedliwości uznał ustawę hazardową za sprzeczną z unijnym prawem, a tym samym nieważną

tęgo orzeczenia jest więc następujący: wymiar sprawiedliwości na terenie RP nie może stosować normy, która narusza prawo europejskie – dodaje adwokat. Największe znaczenie ma to dla postępowań karnych toczących się przeciwko szefom i pracownikom firm. – Jeżeli ktoś ma postawiony zarzut, że działał sprzecznie z przepisami ustawy o grach hazardowych (art. 14, 129, 135, 138), to postępowanie winno być umorzone, a jeśli toczy się postępowanie karne przed sądem, to winien zapaść wyrok uniewinniający z powodu braku bezprawności działania – tłumaczy mecenas Gut.

Radość operatorów hazardowych okazała się jednak przedwczesna. Już dzień po wydaniu wyroku wiceminister Kapica stwierdził, że zakwestionowane

przez trybunał przepisy będą stosowane, a orzeczenie ETS jest dla państwa... korzystne. „Wyrok nie zmienia. Sprawa wraca do sądu krajowego. Z naszego punktu widzenia jest to wyrok pozytywny, ponieważ Europejski Trybunał Sprawiedliwości nie rozstrzygnął na korzyść branży hazardowej” – oświadczył Kapica. Nie przekonały go także wyroki polskich sądów administracyjnych, mówiących dokładnie to samo co ETS. Niezgodne z prawem przepisy są nadal podstawą do niszczenia branży przez podległych Kapicy celników.

– Z zasady nadrzędności prawa Unii Europejskiej wynika niemożność stosowania przepisów prawa krajowego niezgodnych z prawem unijnym. Wobec tego przepisy o charakterze technicznym, które nie zostały poddane procedurze notyfikacji, nie mogą być stosowane! – oburza się Oktawia Budnik. – Postawa Jacka Kapicy powinna być poddana surowej krytyce. Nawet wobec oczywistych błędów popełnionych już na etapie prac nad ustawą z 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych Kapica z uporem, powołując się na urząd ministra finansów, rozpowszechnia po prostu nieprawdziwe informacje, generując tym samym podejmowanie działań poza prawem w stosunku do prywatnych operatorów przez podległą mu Służbę Celną.

„Trybunał Sprawiedliwości UE nie przesądził, czy przepisy będące przedmiotem pytań prejudycjalnych stanowią przepisy techniczne, pozostawiając do rozstrzygnięcia tę kwestię sądom krajowym. Z informacji uzyskiwanych od poszczególnych izb celnych wynika, że w chwili obecnej nie ukształtowała się jeszcze linia orzecznicza sądów administracyjnych w tej sprawie” – twierdzi Ministerstwo Finansów. Ale nie ma racji, bo linia orzecznicza jest jednoznaczna, zarówno sądów administracyjnych, jak i obecnie prokuratur, które odmawiają zajmowania zabezpieczonych przez izby celne automatów. „Reasumując – przyjmując skutki wyroku ETS polegające na wyeliminowaniu z obrotu prawnego art. 14.1 ustawy o grach hazardowych, uznać należy, iż nie można zarzucać podejrzanym, w dalszych etapach postępowań oskarżonym, naruszenia art. 14.1 ustawy o grach hazardowych” – napisał 31 maja br. Wiesław Łatkowski, prokurator Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze, w postanowieniu

o umorzeniu śledztwa przeciwko przedsiębiorcom oferującym możliwość gry na automatach.

Po co ta nowelizacja?

Jacek Kapica (we wrześniu skończy 43 lata) karierę polityczną zaczął na początku lat 90. jako młody działacz Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności. Niczym szczególnym się jednak wtedy nie wyróżnił. Przez chwilę był asystentem posła Leszka Chwata. Przełom nastąpił w 1999 r., kiedy Zbigniew Bujak otrzymał z rąk Jerzego Buzka nominację na prezesa Głównego Urzędu Cel. Dyrektorem jego gabinetu został niespełna 30-letni Kapica. Jego dalsza praca – z krótką przerwą na prowadzenie własnej firmy cateringowej – przebiegała już w Służbie Celnej. Był uważany za apolitycznego fachowca. Szybko awansował, niezależnie od tego, kto akurat rządził krajem. Po wyborach wygranych przez Platformę Obywatelską został (w 2008 r.) wiceministrem finansów i szefem całej Służby Celnej. W 2011 r. otrzymał stopień nadinspektora (odpowiednik generała brygady).

O ministrze zrobiło się głośno przy okazji wybuchu tzw. afery hazardowej w 2009 r. Jako jedyny z jej bohaterów wyszedł z niej obronną ręką. W ujawnionych stenogramach z podsłuchów Ryszarda Sobiesiaka i Jana Koska hazardowi baroni właśnie jego określali jako główną przeszkodę w napisaniu korzystnej dla nich ustawy. Między innymi pozytywny wizerunek medialny Jacka Kapicy spowodował, że to jemu powierzono prace nad nowym prawem. Żeby pokazać go jako „jedynego sprawiedliwego”, przyznano mu nawet na chwilę ochronę BOR, choć nie pojawił się żaden sygnał o zagrożeniu dla szefa celników.

Trefna ustawa hazardowa jest w całości dziełem Kapicy. To jego najważniejsza inicjatywa. Pierwsze założenia przedstawił bowiem już w lutym 2008 r. – od razu po swojej nominacji. Prace prowadził błyskawicznie. Do tego stopnia, że pominął obowiązkowe zapytania o opinie na temat zgodności projektu z prawem unijnym, a nawet udokumentowanie uzgodnień międzyresortowych – jak wynika z rządowego raportu przygotowanego przez ówczesną minister Julię Piterę. Co najciekawsze, formalnie nie wiadomo, po co nowa ustawa w ogóle powstała. Jak wynika ze wspomnianej